Nr. 231 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, niedziela 3 października 1926 | CZEK PKO Nr. 142.176 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach **24 gr.**
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Marsz. Piłsudski tworzy nowy rząd.

Przypuszczalny skład gabinetu.

Przesilenie trwa dalej.

Marsz. Piłsudski otrzymał misję tworzenia gabinetu. Dziś nastąpi rozstrzygnięcie

WARSZAWA, 1. 10. (tel. wł.). Dziś o godz. 10 prezydent Mościcki zaprosił marszałków sejmu i senatu celem poinformowania się o nastroju w izbach w związku z przesileniem rządu. Po powrocie z Zamku marsz. Rataj oświadczył dziennikarzom, iż Prezydent już powziął decyzję co do osoby, której powierzy misję tworzenia rządu.

Wkrótce potem nadeszła wiadomość o powierzeniu marszałkowi Piłsudskiemu misji tworzenia rządu i o przyjęciu tej misji przez Marszałka. Przedpołudniem marsz. Piłsudski zaprosił do Belwederu prof. Bartla a następnie szefa swego gabinetu pułk. Becka, z którymi odbył krótką konferencję, poczem przystąpił do porozumiewania się z osobami upatrzonemi do objęcia tek.

W południe zdawało się, iż gabinet jest już sformowany.

Niektóre dzienniki wydały nawet nadzwyczajne dodatki podając następujący

SKŁAD RZĄDU:

Prezes Rady ministrów i wojna marsz. Piłsudski, sprawy wewnętrzne gen. Sławoj-Składkowski, sprawy zagraniczne A. Zaleski, skarb Czesław Klarner, sprawiedliwość Alek. Meysztowicz, rolnictwo Karol Niezabytowski, reformy rolne Witold Staniewicz, przem. i handel Kwiatkowski, kolej Paweł Romocki, praca i opieka społ. Jurkiewicz, teki robót publicznych i oświaty nieobsadzone. Wicepremier prof. Bartel.

W czasie objadu rozeszła się w sejmie wiadomość, że marsz. Piłsudski zaproponował

TEKĘ MINISTERSTWA ROBÓT PUBL. TOW. POSŁOWI JĘDRZEJOWI MORACZEWSKIEMU.

Wieczorem przybył do sejmu prof. Bartel i dłuższy czas rozmawiał z marsz. Ratajem. — Równocześnie, z kół zbliżonych do rządu rozeszła się wiadomość, że marsz. Piłsudski napotkał na pewne trudności w dziele tworzenia rządu. Mówiono o cofnięciu zgody przez p. Klarnera, którego stanowisko miałby objąć wiceminister skarbu p. Gabrjel Czechowicz, że prof. Makowski pozostanie na swojem stanowi[illegible], oraz o cofnięciu zgody min. Kwiatkowskiego. Mówiono także o kandydaturze prof. Ehrenkreisa na ministra oświaty.

Ostatnie wiadomości donoszą, iż dziś już nie nastąpi utworzenie nowego gabinetu, ale dopiero jutro rano.

WARSZAWA 1 10. (AW.). Wiadomość o powierzeniu misji utworzenia nowego rządu marsz. Piłsudskiemu uczyniła w Sejmie duże wrażenie. W kołach politycznych sądzą, że krok ten pozostaje w związku z nową wytworzoną sytuacją zagraniczną sprowadzającą się do świeżo zawartego układu sowiecko-litewskiego, a w szczególności ujęcia sprawy Wilna.

Narady Z. P. P. S.

WARSZAWA, 1. 10. (tel. wł.). Wieczorem zebrał się na obrady ZPPS. i obradował nad stanowiskiem jakie ma zająć wobec przyszłego rządu. Decydujących uchwał nie powzięło, lecz zapadną na posiedzeniu CKW. które odbędzie się **jutro o 10-tej.**

Wobec pogłosek o powołaniu do rządu przedstawicieli monarchistów ZPPS stwierdza, że powołanie takie byłoby zaprzeczeniem ustroju republikańskiego państwa oraz stanowiłoby wielkie niebezpieczeństwo dla przeprowadzenia reformy rolnej.

Traktat sowiecko-litewski

wzbudził wielkie zaniepokojenie w prasie Prus wschodnich.

KRÓLEWIEC 1 10. (Pat.). Zawarcie traktatu o nieagresji między Litwą, a Rosją wywołało w prasie wschodnio-pruskiej poważne zaniepokojenie. Cała prasa w inspirowanych widocznie artykułach podkreśla, że w sprawie wileńskiej Rosja utrzymuje nadal swe dawne stanowisko, uważając, że załatwienie tej sprawy pozostawione być winno bezpośrednio zainteresowanym stronom, — przyczem Rosja uważałaby za najlepsze postawienie sprawy przeprowadzenie plebiscytu na wschodniem terytorjum. Jednocześnie Rosja zobowiązuje się do szanowania suwerenności Litwy w każdym wypadku, a ponieważ Kłajpeda mimo swej autonomji znajduje się pod suwerenną władzą Litwy, — przeto powstaje kwestja, co uczyni Rosja, gdy sprawa granic kłajpedzkich zostanie poddana rewizji. Ponieważ w notach dopełniających układ postanowiono, że zobowiązanie Litwy, jako członka Ligi Narodów nie może anulować zawartego traktatu, przeto wynika stąd, że gdyby nawet Rosja była w razie wojny stroną napadającą, to przez terytorjum litewskie nie mogłyby być przepuszczane wojska przeciw Rosji i walka musiałaby się odbyć ewentualnie na terenie Litwy, jak również i na wschodnio-pruskiem terytorjum, co zdaniem prasy może być ważnym atutem dla Polski.

Potępienie napadu na posła Zdziechowskiego.

WARSZAWA. 1. paźdz. (tel. wł.) W sprawie napadu na posła Zdziechowskiego Z. P. P. S. złożył na ręce marszałka sejmu oświadczenie, że potępia najostrzej napad na posła Zdziechowskiego. Tego rodzaju metody są zabójcze dla życia publicznego, niezależnie od tego, przez kogo i przeciw komu są skierowane.

Także inne kluby sejmowe, jak Kl. Pracy, Ch. D., Piast i Z. L. N. powzięły uchwały potępiające napad na posła Zdziechowskiego.

Powstanie w Syrji.

PARYŻ. 1. października. (A. W.) Według ostatnich wiadomości, w Syrji ponownie wybuchły poważne rozruchy. Wojskom znajdującym się na miejscu dotąd jeszcze nie udało się ich stłumić, przyczem najpoważniej przedstawia się ruch powstańczy na południe od Damaszku, zagrażając zamieszkałym w południowej i środkowej Syrji cudzoziemcom. W związku z tem, rząd angielski oświadczył, iż wobec niemożności posiadania gwarancji ochrony przez rząd miejscowy życia i mienia obcokrajowców, w Syrji, Anglja zmuszona zostanie do interwencji i w tym celu zamierza wysłać do Syrji silne oddziały wojskowe.

Nowy występ bandyty Zielińskiego.

WARSZAWA. 1. paźdz. (tel. wł.) Dzisiejszej nocy około godziny 2-giej, bandyta Zieliński znów dał znać o sobie, zatrzymał bowiem woźnicę jadącego z beczką i proponował mu, aby go przewiózł do miasta, ukrytego w beczce. Woźnica zgodził się na to, ale Zieliński w ostatniej chwili, widocznie nie dowierzając mu, zrezygnował z jego pomocy i odszedł w pole. Woźnica zawiadomił natychmiast posterunek policji w Raszynie, który zarządził obławę w okolicznych wsiach.

PODWYŻKA PŁAC DLA ROBOTNIKÓW NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

WARSZAWA. 1. paźdz. (tel. wł.) Komisja arbitrażowa Górnego Śląska na wczorajszem posiedzeniu w Katowicach przyznała hutnikom w przemyśle żelaznym 4 proc., a robotnikom metalowym 6 proc. podwyżki.

ZAMIARY NINCZICZA.

PARYŻ. 1. paźdz. (A. W.) Jugosłowiański minister spraw zagranicznych Nincicz, przybył do Paryża i zawiadomił rząd francuski, — jak donosi „Echo de Paris", że ma zamiar uzupełnić jugosłowiański układ umową z Polską, Austrją i Grecją. Nincicz odbył dziś konferencję z Briandem.

ZDEGRADOWANIE HISZPAŃSKICH OFICERÓW ARTYLERJI.

MADRYT. 1. paźdz. (Pat.) Wyrokiem sądu wojennego, 4-ch pułkowników, 12 majorów, 18 kapitanów, 3 poruczników i 5 ppor. artylerji zostało zdegradowanych za udział w ostatnim ruchu rewolucyjnym.

Rosja sowiecka proponuje Polsce ponownie pakt gwarancyjny?

WARSZAWA, 1. 10. (AW). Wczoraj poseł sowiecki Wojkow odbył dłuższą konferencję z wiceministrem spraw zagran. p. Knollem. Powodem przyjęcia p. Wojkowa były pewne wyjaśnienia w związku z zawarciem traktatu sowiecko-litewskiego.

WARSZAWA, 1. 10. (tel. wł.). W poinformowanych kołach politycznych twierdzą, że na konferencji z p. Knollem pos. Wojkow zapr. ponownie rząd. polskiemu zawarcie paktu polsko-sowieckiego. Jak wiadomo, na pierwszą pisemną propozycję rządu sowieckiego Polska odpowiedziała wymijająco. Krążą pogłoski, że poseł Wojkow złożył oświadczenie, iż do ewentualnego paktu gwarancyjnego polsko-sowieckiego, dołączona będzie klauzula, stwierdzająca desinteressement Rosji sowieckiej odnośnie do kwestji wileńskiej.

—:::—

O współpracę Niemiec z Francją nad pokojem.

PARYŻ, 30. 9. Pruski prezydent ministrów, soc. Braun, w rozmowie z dziennikarzem francuskim, Juljuszem Sauerweinem, podkreślił, że młoda republika pruska nie ma nic wspólnego z reakcją i militaryzmem. Dobrze zrozumiane interesy ludów muszą być załatwione na drodze pokojowej, a wielkie usługi w tej sprawie oddać mogą Niemcy i Francja. Historyczna epoka wzajemnego mordowania się przez wieki musi być na zawsze zamknięta. Wiek techniki powinien być równocześnie wiekiem kultury. Niemcy i Francja muszą baczyć na to, aby technika przez produkowanie straszliwej broni i środków zniszczenia nie zwracała się przeciw własnej kulturze.

—:::—

Pobicie posła Zdziechowskiego

WARSZAWA, 1. października. (A. W.). „Warszawianka“ donosi, że dziś nad ranem do mieszkania posła Zdziechowskiego przy ul. Smolnej wpadło kilkunastu oficerów z rewolwerami, rzucili się na p. Zdziechowskiego i obili go. Poczem pozostawiwszy w pokoju bombę z bardzo silnym gazem opuścili mieszkanie. Służący p. Zdziechowskiego zawiadomił o zajściu pos. Strońskiego i lekarza, który stwierdził u napadniętego silne potłuczenie głowy. O godz. 4 przybył do mieszkania komisarz rządu p. Składkowski. Bombę usunięto z mieszkania.

ODROCZENIE REDUKCJI 5.000 ROBOTNIKÓW.

WARSZAWA, 1. 10. (AW). Redukcja 5.000 robotników, zatrudnionych przy miejskich robotach publicznych w Warszawie, zapowiadana na dziś, została odroczona na pół miesiąca. Rząd wyasygnował na zatrudnienie bezrobotnych 200.000 zł.

—:::—

MIĘDZYNAR. KONFERENCJA EKONOM.

WARSZAWA, 1. 10. (AW). W ministerstwie przemysłu i handlu odbyła się konferencja, w sprawie międzynarodowej konferencji ekonomicznej, której zwołanie uchwalono przyspieszyć na ostatniem zgromadzeniu Ligi Narodów w Genewie. Obecny na zgromadzeniu delegat polski b. min. przemysłu i handlu p. Gliwic, uwydatnił tematy, które należy opracować.

—:::—

Aleksander Bracke.

W tych dniach (29. września) obchodził tow. Aleksander Bracke, jeden z niezmordowanych, zawsze młodzieńczą energją tchnących działaczy socjalistycznych. 65-tą rocznicę swych urodzin. Bracke urodził się w Lille. Od wczesnej młodości był gorliwym uczniem i zwolennikiem Juljusza Guesde, przewódcy szkoły marksowskiej we Francji i należał do jego najzaufańszych przyjaciół. W r. 1912 wszedł po raz pierwszy do parlamentu. Podczas wyborów w r. 1924 nie zgodził się na umieszczenie swego nazwiska na liście klubu lewicowego, chociaż nogół uznawał jego dopuszczalność i kandydował z listy czysto socjalistycznej. Ta wierność zasadom przyprawiła go o stratę mandatu, co wykorzystał w ten sposób, że swobodny swój czas poświęcił tem gorliwszej działalności na wszystkich innych polach socjalistycznej akcji. Poza rozległą pracą publicystyczną — tow. Bracke jest obecnie naczelnym redaktorem „Combat social“ (Walka społeczna) — uprzystępnił robotnikom francuskim przez świetne tłumaczenia wiele socjalistycznych dzieł zagranicznych.

Szczególnie ofiarna jest jego działalność na terenie Międzynarodówki, nad odbudową której po wojnie pracował niestrudzenie. Od kongresu hamburskiego jest członkiem Egzekutywy i Biura S. M. R.

Cześć budowniczemu wielkiego gmachu przyszłości, do którego niejedną cegłę przyłożył!

Bolesław Chrobry — a Niemcy.

WARSZAWA, 1. 10. (AW). „Głos Codzienny“ donosi, że rząd niemiecki przesłał rządowi polskiemu notę, protestującą przeciw budowie pomnika Bolesława Chrobrego nad Odrą, naprzeciw Raciborza na Górnym Śląsku. Nota niemiecka podkreśla, że grunta te należą politycznie do Polski, ale podlegają władzy miejskiej w Raciborzu. Dziennik donosi, że rząd polski przygotowuje wyczerpującą odpowiedź.

Przeciw subwencjom rządowym dla prasy.

WARSZAWA, 1. 10. (AW). „Nasz Przegląd“ zamieszcza artykuł p. Schwalbe p. t. „O sanację moralną w prasie“. Artykuł występuje przeciw subwencjom rządowym dla pewnej części prasy, która obowiązana jest urabiać opinję. W Genewie miano złośliwie powiadać, że przedstawiciele prasy prawicowej nie przyjechali na Zgromadzenie Ligi Narodów, ponieważ nie otrzymali pieniędzy z funduszów dyspozycyjnych. Autor występuje przeciw tym zjawiskom i domaga się wyjaśnień.

W. NIEMIROWICZ-DANCZENKO. 7)

BYŁO ICH PIĘCIORO.

Z historji powstania w Weronie.

(Dokończenie).

IX.

Dokoła areny stał zwarty tłum. Kamienne sklepienia wielkiego cyrku rzymskiego tonęły w wysokościach. Poprzez nawpół rowalone arki (łuki?) szmaragdem zaglądało niebo, a kiedy biegły po nim obłoki, zdawało się, że płyną one tuż nad areną. Cyrk rósł w ziemię, jakby w kanał wyschnięty. Teraz kipi w nim od narodu...

— Będzie ich pięcioro! — słychać było dokoła.

Do areny puszczano za pieniądze. Szwaby ciągnęły korzyści ze wszystkiego.

Wejścia pozabijano deskami. Do szczelin przylgnęli ciekawi. Szczęśliwcy, którzy mogli zapłacić 50 bajoków, otrzymywali ciemno - czerwone, jakby we krwi maczane bilety — z orłem austrjackim. Wchodzili oni przez jedyną bramę, gdzie stała straż... Arenę wysypano piaskiem. Po środku — pięć słupów, również w kolorach cesarskich... czarnych i żółtych pasach, jak budki wartowników. Na brzegach areny stoją żołnierze.

Tutaj panuje cisza... Ludzie, którzy rozporządzają zbytecznemi 50 bajokami, zachowują się, jak dobrze wychowani. To są przedstawiciele ładu.

Nazewnątrz tłum uderza jak fala morska o kamienną twierdzę cyrku rzymskiego szumnemi, niemilknącemi falami... Wewnątrz oczy wszystkich zwrócone są ku wejściu.

Oto przez szum morza ludzkiego słychać ryk oślej skóry na bębnach i głos miedzianych gardzieli trąb. Coraz bliżej i bliżej... Strojne szeregi kroatów ukazują się na arenie... Nad niemi tryumfująco powiewa czarno - żółty sztandar. Na nim orzeł złoty.

— Patrz, mia cara... Za każdym słupem dół... Widzisz?...

— Poco? — pyta młoda mieszczanka o głupich wypukłych oczach.

— Jak ich rozstrzelają — tam wrzucą ich ciała, zasypią — i przejdą po mogiłach kroaci z muzyką.

— Ach, jakież to interesujące!...

Zamożni kupcy za swoje sto bajoków sprawili sobie całkowitą przyjemność. Głupiutka mieszczanka z wypukłemi oczami tuliła się lękliwie do boku męża, a on czuł się bohaterem, powołanym do strzeżenia słabej istoty...

Kroaci szli i uformowali się w czworobok.

— Pięcioro ich... Akurat, ile obiecali... Pięcioro!...

— I dziewczynka... Ze złotymi loczkami... Jak aniołek na procesji Bożego Ciała...

— Tak, ona jest piąta... ma dziesięć lat... Żołnierze mówią, że ona w więzieniu żegnała się z lalką.... i zanosiła się od płaczu.

Klara szła utykając... cała we łzach. Jej nie włożono kajdan. Nie znaleziono odpowiednich na jej szczupłe rączki i wątłe nóżki.

Słońce co tylko wypłynęło z poza chmur, zawisło nad głowami tłumu i ognistym swym promieniem majestatycznie pieściło główkę Klary.

Składała ona rączki jak do modlitwy. Coś mówiła....

Na dany znak bębny zamilkły. Trąby zamknęły swe miedziane gardziele... I na całą arenę — poprzez płacz dziecięcy — rozległo się...

— Nie będę... o Boże, nie będę!... Ja zawsze dobrze się sprawowałam. Mnie padre Innocentio obiecał srebrny krzyżyk na niebieskiej wstążeczce. Dziadkowie... nie będę... Ja dobrze się uczę... Darujcie... Nie będę już więcej chodziła w góry do taty... Dziadkowie... oj.. nie będę, nie będę... Lepiej już wybijcie mnie... Jeżelim co zrobiła, poprawię się... Ja nigdy nie kradłam cukru... Oj, dziadkowie, nie będę... Nie będę... Nie będę...

Najstarszy brat szarpnął się z całej siły, przerwał łańcuch żołnierzy — podbiegł do siostrzyczki, wyrwał ją konwojowemu żołnierzowi — podniósł do góry i schował główkę ze złotymi loczkami na własnej piersi.

— Nikczemnicy! dzieciobójcy! barbarzyńcy!... — krzyczał on.

Tłum drgnął. Jakby potężna fala przezeń przebiegła.

— Do strzału! — rzucił komendę oficer, spoglądając na werończyków.

Oddział najeżył się bagnetami w stronę skazańców.

Trzeba było zagłuszyć krzyk dziecięcy... Ośla skóra znów zaryczała z całej mocy... Zawyły trąby.

U słupów twarze młodzieńcze...

Najstarszego — miał on lat dwadzieścia — przywiązali razem z siostrzyczką... — Przylgnęło maleństwo twarzyczką do brata, ażeby nie widzieć... Tylko całe jej ciałko drgało od spazmatycznego płaczu.

Walka górników angielskich.

Czy ostatnia faza?

Górnicy przedłożyli z końcem ubiegłego tygodnia prezydentowi ministrów propozycje, które oznaczają maximum dobrowolnych ofiar, jakie górnicy pomścić mogą dla uruchomienia pracy. Każda dalej idąca koncesja ze strony górników byłaby kapitulacją i opuszczeniem stanowisk, z trudem zdobytych w wieloletnich walkach. Robotnicy obecnie godzą się na zmniejszenie płac, ale odrzucają postulat przedłużenia czasu pracy i zniesienia zasady centralnych rokowań cennikowych. Przedsiębiorcy nowe propozycje przyjęli z nietajonem szyderstwem, a rząd określił je oficjalnie jako niewystarczające. Walka w górnictwie weszła zatem w nową fazę. W najbliższych dwóch tygodniach rozstrzygnąć się musi alternatywa:

ALBO KAPITULACJA ALBO WIELOMIESIĘCZNA WOJNA POZYCYJNA.

Kapitulacja oznacza zmniejszenie płac, ośmiogodzinny czas pracy, odebranie Związkowi funkcji decydującego czynnika w stosunkach między robotnikami, a przedsiębiorcami. A — natomiast u kresu wielomiesięcznej wojny pozycyjnej jawi się możliwość, że wzburzona opinja publiczna zmusi rząd do wymierzenia robotnikom sprawiedliwości, a przedsiębiorców do przyjęcia ostatnich postulatów.

Punktem wyjścia zapasów, trwających już pięć miesięcy, był z jednej strony pogląd przedsiębiorców, że obecne warunki pracy i płacy w górnictwie brytyjskiem wobec sytuacji na rynku światowym uniemożliwiają rentowność kopalń angielskich, z drugiej strony opór górników opiera się na niezaprzeczalnym fakcie, że przy lepszej gospodarce w górnictwie kopalnie będą się rentowały mimo zachowania dotychczasowych warunków pracy.

Z rozwojem wypadków

STANOWISKO PRZEDSIĘBIORCÓW STAWAŁO SIĘ CORAZ BARDZIEJ NIEUSTĘPLIWE:

obecnie są zdecydowani nie godzić się na pokój, któryby nie sprowadzał obniżki płac; i przedłużenia czasu pracy. Są przekonani, że przewlekaniem oporu zmuszą górników do przyjęcia podyktowanych im warunków.

W przeciwieństwie do przedsiębiorców górnicy zrezygnowali ze swego stanowiska z dn. 30 kwietnia i w kwestji płac są skłonni do ustępstw.

Rząd początkowo zachowywał się wobec obu stron neutralnie, a mianowicie w swych pierwszych oświadczeniach domagał się poniesienia pewnych ofiar przez jedną i drugą stronę. Strejk generalny dał mu impuls do zdecydowanego przechylenia się ku przedsiębiorcom; obecnie

RZĄD MOŻNA IDENTYFIKOWAĆ Z PRZEDSIĘBIORCAMI.

Opinja publiczna teraz stoi silniej niż kiedykolwiek za górnikami. Wszystko zawisło zatem od tego, czy górnikom uda się wytrwać dopóty, aż nacisk opinji publicznej łącznie z naciskiem, wywartym przez ogół zorganizowanych robotników brytyjskich tak spotężnieje, że zmusi rząd do wystąpienia przeciw przedsiębiorcom.

To dalsze wytrwanie w strejku jest atoli możliwe tylko pod warunkiem, jeśli klasa robotnicza całego kontynentu sprawę górników brytyjskich

BĘDZIE UWAŻAŁA ZA SWOJĄ WŁASNĄ.

Górnicy angielscy zrezygnowali z wszystkich nierealnych postulatów i obecnie walczą tylko o utrzymanie czasu pracy i o egzystencję swych organizacji. Walka ich weszła obecnie w taką fazę, w której każdy zorganizowany robotnik musi się identyfikować ze strejkującymi i ponosić osobiste ofiary dla wspólnego celu.

LODYN 1. 10. Konferencja delegatów górniczych uchwaliła wczoraj jednomyślnie pozostawić poszczególnym dystryktom decyzję co do propozycji rządowych odnośnie do likwidacji strejku. Konferencja zbierze się 7 bm., aby przyjąć do wiadomości wyniki głosowania.

Św. Franciszek z Assyżu.

D. 4. października przypada 700-tna rocznica śmierci Franciszka z Assyżu, jednego z najcichszych i najsłoneczniejszych ludzi, jakich wydała ludzkość. W uroczystościach, które z tego powodu kościół rzymski urządza, leży tragizm, wywołany sprzecznością między tem, co głosił Franciszek a tem, co z jego wiary i nauki zrobili jego następcy. Ale jedna jest pociecha: to, co było nieprzemijające w wielkim duchu cichego człowieka, dawno już wymknęło się z pod ciasnej kontroli i opieki kościelnej i stało się ogólną własnością ludzkości, która zna tylko dwóch historycznych świętych: Buddę — Doskonałego i Franciszka — Świętego.

Tym obu była wspólna pogoda dla odziedziczonych dóbr ziemskich i wyrzeczenie się ich, apoteozowanie ubóstwa i nieskończoną miłość ku wszystkiemu, co żyje, nieuznając różnicę między człowiekiem a zwierzęciem i wszystkiemu, co oddycha, przyznająca duszę.

Znamy pieśń słoneczną Świętego, który słońce, księżyc, gwiazdy a nawet śmierć nazywa braćmi i siostrami człowieka. Widzimy go, jak przyjaźnie napomina „brata wilka" i prosi go, aby zaprzestał swego złego trybu życia, jak przyrządza siestę dla rozbójników w lesie. Około jego postaci wije się cudowny wieniec legend, pełnych poezji i kolorów. Jest on najmilszą osobistością, jaką wydała kultura chrześcijańska ale tak silnie przeważa w nim czysto ludzki pierwiastek, że kościół nie może go zagarnąć na zupełną własność dla siebie. I właściwie jest on w stosunku do kościoła buntownikiem, którego snadnie jako kacerza poprowadzonoby na stos, gdyby go od początku brano poważnie a nie uważano jako nieszkodliwego głupca.

Łatanym tylko płaszczem okrywszy swą nagość, wyrusza w świat, próbując wieścić jeszcze raz źle zrozumianą naukę Nazarejczyka. Nie jest kapłanem i nigdy nim nie będzie a cała jego teologja polega na tem, że tańczy przed papieżem zamiast się usprawiedliwiać. Ponieważ jednak papież miał poprzednio sen na korzyść dziwnego człowieka, pozwolił Franciszkowi na założenie zakonu i uznał jego regułę.

Ale z braćmi — zakonnikami nie dzieje mu się — z małymi wyjątkami — dobrze, Gdzie tylko powstaje klasztor, tam wdziera się zaraz mnisza pycha i żądza panowania. Już pierwszy generał zakonu, brat Eljasz staje się odstępcą.

Nie może przeprowadzić dzieła swego życia i już przed jego śmiercią przemienia się ono w instytucję czysto kościelną. Cierpi nad tem i ucieka w świat wszechogarniającej miłości, co zjednywa mu nazwę „serafa" i umiera przedwcześnie, nagi, na gołej ziemi wydając ostatnie tchnienie swej dziecięcej duszy.

Wszystko jest w nim ludzkie i nic niepozostaje z niego, jak tylko to, co przeszło do historji ludzkości. Reszta zastygła w kościelnej dyscyplinie, w martwocie klerykalizmu. Grób w Assyżu kryje prochy męczennika. Los jego, pierwszego chrześcijanina, powtarza się u wszystkich jego prawdziwych następców; pierwszych uczniów Franciszka, zabito zagranicą.

Ale życie jego nie było daremne. Należy do tych, którzy próbowali odnowić świat, chciał być obrońcą biednych i uciśnionych.

Franciszek z Assyżu jest największym świętym kościoła, ponieważ było w nim najwięcej człowieczeństwa. — Nie potrzeba mu zresztą kanonizacji: wystarczy tylko znać jego „Śpiew słoneczny", aby go umieścić w szeregu najszlachetniejszych, najlepszych zwiastunów prawdziwej ewangelji ludzkości,

---

Płomykiem jeno niewielkim zdawał się być sztandar czarno - żółty pod tem roziskrzonem słońcem!

— Co tam? — dopytywał się tłum u szczęśliwców, przylepionych do szpar między deskami.

— Zaraz... zaraz... — odpowiadano im...

— Księża podchodzą z sakramentami świętymi... Wszystkim pięciorgu zawiązują oczy... Dziewczynka nie daje się... Nie zabierają ją od brata. Jeden z młodszych zrywa sobie chustkę z oczu i ciska ją w twarz austrjakom, jak żelazną rękawicę: „Evviva l'Italia! A basso tirani!"

On jak orlę patrzy w oczy kroatom...

— „Bravo, bravo, bambino!... Che bello!..." — krzyczy tłum.

Wszystko zamarło.

Morze ludu jakby się przyczaiło. Całe w milczeniu. Zapanowała taka cisza, że słychać każdy szmer, każde poruszenie. Z dalekich ulic dolatuje wykrzykiwanie przekupniów. Jakaś pieśń nadleciała jak ptak, lecz przestraszywszy się tak ogólnego milczenia, zamarła.

Ludzie skamienieli, zagłuchli, zaniemieli.

Tylko cyprysy Giusti żałobnie kołyszą swe wiotkie wierzchołki...

— Brr...

Drugi raz.

— Odwiązują... Rzucają do dołów. Dziewczynka porusza się... Podchodzi do niej kroat... Podniósł kolbę... Nie... nie mogę patrzeć...

I chłopak zsunął się podbladły od szczeliny między deskami, której uczepił się przed tem, zaglądając ciekawie.

Umilkły dzwony, jakby czekały tych salw.

Jęk ich spiżowy spazmatycznie łkał nad Weroną...

Z areny dolatywały dźwięki wesołego marsza.

„Dobre świnie słowiańskie" ceremonialnie w takt muzyki **maszerowały, starannie** wybijając takt i patrząc w oczy swej władzy — po zasypanych równo ziemią mogiłach...

— A było ich pięcioro! Najstarszy lat dwadzieścia, — najmłodsza dziesięć lat!

— Było ich pięcioro!...

*

— Gdzie są ich mogiły? — pytałem stróża, który oprowadzał mię i pokazywał arenę.

— Teraz już niema! Austrjacy wykopali ciała i gdzieś wywieźli. Między narodem zaczęło opowiadać, że odtąd pięć białych cieni co noc unosi się nad tem miejscem, a najwyżej widmo Klary Morelli, czyste jak łza i przeźroczyste... ze złotym blaskiem nad głową... Przychodzili tu księża i egzekwje odprawiali... Wtedy i klechy były za wolnością...

— A co się stało ze starcem?

— Dostał obłąkania. Nawet przed sąd go nie stawiano. Zabito w więzieniu.

— Jak?

— Roztrzaskali czaszkę kolbami...

— Było ich pięcioro! — zakończył on swe opowiadanie.

To „było ich pięcioro" — jęczało mi w uszach we śnie i na jawie.

„Było ich pięcioro!" — huczały dzwony św. Zenona... „Było ich pięcioro!" — szeleściały smutne czarne cyprysy parku Giusti, kołysząc ostrze swe wierzchołki...

„Było ich pięcioro!" — szemrały fontanny i szumiały fale wezbranej pod ciężkiemi, czerwonemi sklepieniami Adygi.

Było ich pięcioro!...

a równocześnie wśród najnieszczęśliwszych najbardziej oszukanych przez społeczność. I dlatego nie byłoby nic dziwnego, gdyby na jego grobie zapłonęła czerwień wieńca położonego miłośnie przez maluczkich i biednych.

Ale o biednych zapomniano, biednych i małych nie prosi się na uroczystość obchodu ku czci świętego...

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 2 października

DO DZISIEJSZEGO NUMERU dołączamy dodatek powieściowy (44).

Teatr Bagatela. Cieszący się niebywałem wprost powodzeniem obecny program składający się z wybornej groteski Ki-Ki. „Lunatyk", lekkiej fantazji „Laleczki", oraz „Hallo! Hallo!" z pełną werwy K. Masłową, Melodystą, Dawidowiczem i świetną tancerką Bardosz, grany będzie dziś po raz 7-my.

DOLARY płacono wczoraj w wolnym obrocie 9 złotych.

CENY ZBOŻA miały wczoraj tendencję lekko zniżkową. Wczoraj notowano na giełdzie lwowskiej ceny szacunkowe bez tranzakcji: pszenicę 42 — 45.50, żyto 31 — 32, jęczmień 27—27.50, pastewny 24.75 — 25.25, owies 24 — 25, hreczkę 27.75—28.25, ziemniaki przemysłowe 5.25—5.75 zł.

ZNÓW UPADEK Z RUSZTOWANIA. Do szpitala przywieziono Stanisława Drewkę rodem z Kruhela Wielkiego który upadłszy z rusztowania doznał wstrząsu mózgowego.

DROGA ZABAWA. Jan Mosiądz, doniósł policji, że bawiąc w restauracji Demkowa przy ul. Działyńskich, poznał dwie dziewczątki, Marję Kirschbaum i Annę Jurkiewicz. Pierwsza z nich umizgając się, skradła donoszącemu z kieszeni marynarki 90 zł. Policja aresztowała złodziejkę, koleżanka jej zdołała jednak ulotnić się z ócz posterunkowych.

MAŁŻEŃSKA SERENADA. Olga Chmielochowa zam. na Jałowcu opuściła onegdaj swego męża, Eugeniusza i zamieszkała u swej znajomej, przy ul. Piaskowej. Opuszczony małżonek z tęsknoty za swą połowicą udał się wraz ze swym przyjacielem Michałem Jannickim pod okna mieszkania, gdzie spoczywała snem kamiennym jego żonusia i tam od godziny 1.30 po północy do świtu, urządzał „serenadę" którą przypominała wycie czworonogów do księżyca. Doprowadziło to do rozpaczy mieszkańców tego spokójnego zakątka. Dopiero zawezwana policja zdołała usunąć tych nocnych awanturników.

NIE CHCIAŁ CHODZIĆ PIESZO. Jakiś złodziej, widocznie strudzony pracą w swym „fachu" postanowił jeździć na starość konno. W tym celu udał się na pastwisko gminne w Pasiekach Halickich i tu skradł konia ślepego na jedno oko, maści czarnej, na szkodę Edwarda Gałązki, oraz klacz podobnej maści na szkodę Antoniego Izakiewicza. Szkoda wyrządzona wynosi 280 zł.

KRADZIEŻ OWOCÓW. Nieznany osobnik dostał się nocą do sadu przy klasztorze SS. „Sacra-Coeur" przy pl. Jura i skradł tu około 100 kg. owoców, przyczem uszkodził wiele drzew. Szkoda wynosi około 165 zł.

WYMÓWIENIE SŁUŻBY POWODEM ZAMACHU SAMOBÓJCZEGO. 40- letnia Aniela B., służąca u dentysty dr. N. Helfera, zam. przy ul. Kopernika, usiłowała wczoraj przedpołudniem struć się karbolem. Pogotowie rat. odwiozło ją w stanie nieprzytomnym do szpitala. Powodem desperackiego kroku było wydalenie ze służby.

BANDYTYZM NA PROWINCJI. Czterech gospodarzy z Lipowca, pow. sanockiego, onegdaj w nocy napadło na 4 żydów, którzy przekradali się przez granicę czecho-słowacką. Jednego z przemytników zdołali napastnicy przytrzymać poczem pobili go ciężko i zrabowali mu gotówkę, oraz niesione rzeczy. Trzech innych zdołało zbiedz w ciemnościach nocy. Powiadomiona o tem policja, wykryła i aresztowała rabusiów.

W Horbkowie, pow. sokalskiego, dwukrotnie okradziono mieszkanie szynkarza Salomona Lewgoja. Poszkodowany urządziwszy zasadzkę przytrzymał onegdaj włamywacza, który przez okno dostał się do wnętrza mieszkania. Złodziej pchnął wówczas kilkakrotnie nożem syna L. Jakóba, który pobił włamywacza i poranił go haczkiem. Policja wykryła następnie złodzieja, którym był parobek z sąsiedniej wsi Rozdziałowa Leon Kowalczuk. Odstawiono go do sądu w Sókalu.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Józefa Hdota, zbiegła ze szpitala, gdzie przebywała na przymusowem leczeniu.

Annę Jurkiewicz, aresztowano za zranienie nożem Marji Czumak.

Za opilstwo aresztowano Justynę Biekerską.

Wandę Zawadną, osadzono w areszcie za wałęsanie się po ulicach miasta.

Z WYSTĘPÓW MISTRZÓ DŁUTA I WYTRYCHA. W realności przy ul. Leśnej l. 10, włamali się nocą złodzieje od strony podwórza do sklepu Adolfa Kurzera, skąd skradli 32 klg. mydła, oraz wielką ilość wiktuałów, wartości około 500 zł.

Przez otwarte okno dostał się w nocy nieznany osobnik do parterowego mieszkania Józefa Efusa przy ul. Rycerskiej, skąd skradł ubranie, zegarek, płótno i 4 m. nasypu, łącznej wartości 250 zł.

W drodze z ul. L. Sapiehy na Zniesienie skradziono z wozu maszynę do szycia, na szkodę Stefanji Krzyształowiczowej.

Za różne kradzieże, aresztowała policja Piotra Warynickiego, Paulinę Damaradzką, Annę Węgrzyn i Kazimierza Deca.

—:::—

Sprawy partyjne.

WALNE ZGROMADZENIE członków PPS. w Stanisławowie, odbędzie się dnia 3. października b. r. o godzinie 2. popoł. w sali Kasy chorych przy ul. Gołuchowskiego, z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie komitetu.
3) Sprawozdanie kasowe i Kom. Rewiz.
4) Wybór nowego komitetu.
5) Sytuacja polityczna i gospodarcza w państwie a PPS.
6) Wnioski.

Referat wygłosi del. Kom. Obw. tow. red. Skalak ze Lwowa.

ZGROMADZENIE PARTYJNE W CZORTKOWIE odbędzie się w poniedziałek 4. października b. r. o godz. 6.30 wiecz. w lokalu ZZK. O sytuacji politycznej i organizacji referować będzie tow. Skalak ze Lwowa.

—:::—

Thumen w roli oskarżyciela.

Wczoraj odbyła się rozprawa przeciw b. Legjonistom, którzy sprowokowani przez F. Thumena niecnymi napadami na Marszałka Piłsudskiego czynnie dali wyraz swemu oburzeniu.

Pierwszy z oskarżonych Wł. Szczęsnowicz zeznał na rozprawie, że w dniu demonstracji odbyła się w lokalu Związku b. Legjonistów uroczystość z okazji rocznicy powstania 1863 r. Po zebraniu gdy rozchodzono się do domów, wpadł idącym w oczy afisz „Gazety Codziennej" reklamujący jakiś paszkwil przeciw Piłsudskiemu. To wyprowadziło z równowagi zeznającego, który oburzony cisnął wówczas kamieniem w okna redakcji.

Drugi z oskarżonych Harna zeznał podobnie jak Szczęsnowicz. Oskarżeni Giza i Tomaszewski wedle aktu oskarżenia ciskali tak straszliwe pogróżki w komisarjacie PP. pod adresem Thumena, że ten przez trzy dni trząsł się ze strachu..

Wesołość zbudził na sali Thumen (junior), który wezwany jako świadek, jawił się z laską przed trybunałem. Po „rozbrojeniu" go przez woźnego, zeznał, iż rzekomo bez jego wiedzy, nocny redaktor umieszczał obelżywe tytuły na afiszu przeciw J. Piłsudskiemu. Na zarzuty obrony co do artykułów odpowiedział, że były to tylko przedruki z gazet warszawskich.

Zeznania innych świadków nie obciążyły oskarżonych, ustalono tylko, że Thumenowie zachowywali się na inspekcji policyjnej jak na własnym folwarku i słownie znieważyli obecnych na sali oskarżonych, przyczem spotkali się z podobnem traktowaniem.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał zasądził pierwszego z oskarżonych na 5 dni, drugiego zaś na 7 dni aresztu, przyczem karę odroczono na 1 rok. Dwaj inni zostali uwolnieni od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył r. Bendaszewski, oskarżał prok. Jasienicki, bronili b. Legjonista dr. Grosfeld z Przemyśla i dr. Akser.

Sala była wypełniona tłumem b. Legjonistów, i innych słuchaczy, którzy z wielkiem zainteresowaniem śledzili bieg rozprawy.

Zamachy zakonnika i parocha na swych przełożonych.

Paweł Pater, braciszek klasztoru Braci Studystów w Zarwanicy, został wydalony z klasztoru po półtorarocznym nowicjacie. Onegdaj zjawił się ponownie w klasztorze, domagając się przyjęcia z powrotem. Gdy mu odmówiono Pater strzelił dwukrotnie z rewolweru, przyczem postrzelił ihumena tego klasztoru Jana Deneszczuka w ramię i pierś poczem zbiegł. Zbrodniarza ujęto w lesie zarwanickim i odstawiono do sądu w Podhajcach. Okazało się, że Pater skradł rewolwer w klasztorze, z którego strzelał następnie do zranionego.

K. Kadi gr. katolicki paroch w Hożejowie, ad Kałusz, został zawieszony w swych czynnościach, pod zarzutem iż sprzyja prawosławiu. Onegdaj wpadł K. do biur konsystorza świętojurskiego, wypoliczkował kanonika ks. Piaseckiego, zdemolował urządzenie i wybił 18 szyb. Obecnie ks. Kadij wysyła listy z pogróżkami, w których pisze, iż wskutek nędzy popadnie w taki szał, że wszystkich w konsystorzu, nie wyłączając metropolity wystrzela.

W innym liście podaje, że ubrany w ornat wyjdzie na miasto, aby żebrać o wsparcie. Możeby przełożeni tego parocha, którym nie zbywa na mamonie uszczknęli nieco ze swych zasobów i wyratowali tego desperata z nędzy, w której przebywa, wraz ze swą rodziną. Podobny uczynek miłosierdzia, nie koliduje podobno z zasadami i naukami, których przedstawicielami się mianują.

Nowoczesny Berlin.

Berlin tracił zawsze w porównaniu ze stolicami innych państw europejskich. Niema tu gmachów jakie posiada Wiedeń, niema widoków, jakie przybysza zachwycają w Paryżu, niema gmachów monumentalnych, pokrytych patyną wieków, jakie posiada Londyn. Natomiast ma inne osobliwości.

Doskonały znawca Berlina, socjolog dr. Sonnenschein tak charakteryzuje to miasto: Berlin nie jest już miastem gwardyj pruskich, ani miastem burżujów, lecz miastem proletarjatu, ludzi zwianych ze wszystkich kątów Niemiec, miastem głodujących, ludzi bez pracy, trapionych nędzą nieopisaną. Niema tu żadnej romantyki baroka ani empiru, jest gruntem przepojonym nędzą i pracą, potem i krwią.

W Berlinie, według statystyki, mieszka 51 tysięcy osób po siedem i osiem w jednym pokoju. W jednej kamienicy z trzema podwórzami mieszka 21 tysięcy ludzi. Dwieście tysięcy ludzi nocuje dziennie na ulicach, a są to ci, którzy chcieliby pracować i zarabiać, ale pracy znaleźć nie mogą.

Od nich odseparowani żyją w dzielnicy zachodniej właściciele will, nie myślący o jutrze, a najmniej o przykazaniu miłości bliźniego.

Sonnenschein powiada, że tu powstaje pytanie, czy wogóle egzystuje uczucie ludzkości, przyjaźń, czystość serca i charakter, lub czy małżeństwo, czy prostytucja lub inne formy życia mają rację bytu.

Kilka danych statystycznych: Stolica nad Sprewą liczy obecnie cztery miljony mieszkańców. Księgę adresową stanowią trzy olbrzymie tomy. W Berlinie znajduje się 15 tysięcy rodzin z nazwiskiem Mueller, istnieje 1250 banków, 500 hoteli i 2 tysiące restauracyj. Kawiarni jest w Berlinie 3700. Każdy 80-ty Berlińczyk ma swoje auto. Na ulicach kursuje 50.000 aut i wozów motorowych. Niemiecką specjalnością są kluby i towarzystwa. Istnieje ich w stolicy 5100.

Berlin posiada 36 muzeów, 144 ewangelickich zborów i 163 kościołów katolickich. 1850 księgarni zaspakaja duchowy głód Berlińczyków. W roku zeszłym było 191 kin. Posiada trzy olbrzymie dworce, koleją miejską jeździło w roku zeszłym 15 miljonów ludzi. Jazda z Berlina do Spandawy trwa tramwajem dwie godziny. Co dzień wstępuje w stan małżeński 100 osób, a na każde dziesięć minut przypada jeden wypadek śmierci.

Oto jest jeden z molochów życia, stolica dzisiejszych Niemiec.

Po pakcie rosyjsko-litewskim.

Pogląd „Vorwärts“. — Wrażenie w Kłajpedzie.

BERLIN 30 9 (Pat.). Podczas gdy cała niemal prasa wieczorna, z organem Wilhelmstrasse „Tägliche Rundschau“ na czele, usprawiedliwia Sowiety za stosunek zajęty przez nie wobec Wilna w pakcie litewsko-rosyjskim i uważa, że Moskwa nie uczyniła nic innego, jak tylko potwierdziła swą dawną decyzję z roku 1920 — to socjalistyczny „Vorwärts“ wyraża odmienny pogląd na najświeższy akt dyplomacji sowieckiej i pisze, co następuje:

Chwilowo panuje w Moskwie powszechna radość z powodu sukcesu Cziczerina. Ponieważ polityka zmierzająca do odciągnięcia Niemiec od Ligi Narodów nie powiodła się Sowietom, Cziczerin odczuł potrzebę — szukania sukcesu gdzieindziej. Inna rzecz, czy ta radość moskiewska nie zostanie zmącona odgłosem, jaki pakt wywoła w Warszawie. Zdaje się jednak, że osnowa paktu jest wystarczająco dwuznaczną, aby umożliwić dyplomacji sowieckiej danie zapewnienia pod adresem Polski, iż według poglądów moskiewskich nie zmierza ona do tego celu, jaki przypisuje mu Litwa, a mianowicie do zagwarantowania Wilna Litwie. Interpretacja ta nie wyklucza wręcz odmiennego zapewnienia moskiewskiego pod adresem Litwy. Aby zwabić Litwę do zawarcia traktatu Moskwa jeszcze przed dwoma miesiącami rozpoczęła alarm z powodu rzekomego zamiaru agresywnego Polski.

BERLIN 1 10. (PAT.). Do pism lutejszych donoszą z Kłajpedy, że wiadomość o zawarciu traktatu między Litwą, a sowietami wywarła wśród tamtejszej ludności olbrzymie wrażenie, a mianowicie stanowisko sowietów wobec aspiracji terytorjalnych Litwy i solidaryzowania się sowietów na punkcie pretensji Litwy do Kłajpedy uważane jest w kołach niemieckich Kłajpedy za przygrywkę do akcji przeciwko Niemcom. Zdaniem prasy berlińskiej zawarcie traktatu rosyjsko-litewskiego w punkcie odnoszącym się do Kłajpedy zawiera ostrze skierowane przeciwko Niemcom.

Zabójstwo z litości.

Naśladowca czynu Umińskiej.

Szanowni Czytelnicy pamiętają zapewne proces, jaki toczył się przed dwoma laty w Paryżu przeciw artystce polskiej Władysławie Umińskiej za dokonanie zabójstwa swego narzeczonego, literata polskiego, Jana Żarnowskiego.

Zabójstwo to Umińska tłumaczyła, jako czyn litości nad narzeczonym swoim, który był nieuleczalnie chorym. By skrócić więc jego cierpienia i męki Umińska odebrała mu życie wystrzałem rewolwerowem.

Za czyn ten Umińska stanęła przed sądem i wyrokiem trybunału została uwolniona od winy i kary.

W dniu wczorajszym w sądzie karnym we Lwowie toczyła się rozprawa o podobnych jak powyżej motywach dokonania zabójstwa.

Na ławie oskarżonych zasiadł wczoraj 24-letni Wincenty Jerzy Acht, rel. rz.-kat. student Politechniki, zam. przy ul. Murarskiej 64.

Akt oskarżenia zarzuca mu, iż dnia 26 maja br. wystrzałem z rewolweru pozbawił życia własną siostrę Wandę.

Oskarżony w obronie swojej podaje, iż czynu swego dokonał tylko z litości nad siostrą.

W marcu br. siostra jego Wanda zachorowała na ostrą chorobę umysłową połączoną z atakami szału. Oddano ją do szpitala dla nerwowo chorych, a stąd po dokładnej obserwacji do Zakładu dla umysłowo chorych w Kulparkowie, wobec tego jednak, że stan jej zdrowia nie ulegał żadnej poprawie, a lekarze wyrazili, iż stan jej jest beznadziejny — rodzice zabrali ją do domu, przyjęli specjalną pielęgniarkę, pobyt jej jednak w domu okazał się niemożliwy, rodzice więc zamierzali wysłać chorą do Kobierzyna.

Oskarżony opowiada ze wzruszeniem, iż zastanawiając się nad losem chorej siostry, nad jej bezskutecznem przebywaniem i włóczeniem się po różnych zakładach dla umysłowo chorych, nad niedostatkiem rodziców, którzy nie mogli ze względów materjalnych otoczyć jej specjalną opieką — doszedł do przekonania, iż należałoby skrócić cierpienia siostry przez pozbawienie jej życia. Z zamiarem tym nosił się przez pewien czas, aż razu pewnego, gdy siostra dostała ataku szału i zaczęła tłuc naczynie kuchenne — zastrzelił ją.

Oskarżony tłumaczy się, iż wykonanie tego czynu uważał za swój obowiązek moralny, a czynu dokonał tylko z litości nad siostrą, by uwolnić ją od dalszych cierpień i poniewierki.

Nauczycielka p. Żółkiewska, zeznając jako świadek, wypowiedziała się dodatnio o oskarżonym.

Jako motyw czynu podała wynik matematyczno-logicznego myślenia oskarżonego. Matka oskarżonego, zeznając płakała ze wzruszenia i wzbudziła silne współczucie na sali. Po jej przesłuchaniu rozprawę odroczył przewodniczący r. Dukiet do dziś rana. Oskarżenie wnosi prok. Laniewski, broni dr. Dwernicki.

W czasie rozprawy sala była wypełniona tłumem słuchaczy.

—:::: —

Za co można być skazanym na rok więzienia.

„Robotnik“ donosi o następującym niezwykłym procesie:

Dn. 24 bm. zasiadł w Łunińcu na ławie oskarżonych członek PPS. tow. Gogan.

Całe oskarżenie oparte było na zeznaniach policjanta Reguli i nauczyciela szkoły powszechnej Dobrowolskiego. — Ani jeden z tych dwóch świadków nie był od początku na wiecu, jednakże „słyszeli“ (?!) wszystko. co tow. Gogan mówił. Policjant stał i słuchał, jak tow. Gogan nawoływał do gwałtu, do obalenia rządu itd.

Po wiecu tow. Gogan zapytał policjanta, czy wszystko jest w porządku; na co ten odpowiedział, salutując: „tak jest, panie prezesie“, a na przewodzie sądowym, jako świadek opowiadał niestworzone rzeczy.

P. Prokurator w swojem oskarżeniu poszedł tak daleko, że nazwał tow. Gogana wywrotowcem, który w przeciągu kilku lat uprawia swoją krecią robotę na Kresach, a więc czas, by nareszcie został zamknięty w więzieniu.

W ostatnim słowie tow. Gogan ostro zaprzeczył tym słowom, oświadczając, że jest karnym członkiem PPS., która stoi na stanowisku państwowości polskiej.

Obrońca p. Badjan powołując się na opinję Min. Sprawiedliwości, udowodnił, że w działalności, a zwłaszcza w przemówieniu tow. Gogana, niema żadnych cech przestępstwa. — Jednakże stało się inaczej. Tow. Gogan skazany został na rok więzienia, a do czasu uprawomocnienia się wyroku obowiązuje dalszy nadzór policyjny.

W czem wina tow. Gogana? Akt oskarżenia głosi: nawoływał do wystąpienia przeciwko posiadaczom większych obszarów ziemi.

Otóż za to rok więzienia!

Z za kulis konferencji w Livorno.

LONDYN 1 10. (Pat.). Westminster Gazette donosi: Podsekretarz stanu Grandi oświadczył, że rokowania między Chamberlainem a Mussolinim nie dotyczyły sprawy Tangeru, lecz o wiele ważniejszych kwestji. Dzienniki angielskie komentują te słowa w tym sensie, że Mussolini dąży do utworzenia przymierza pomiędzy Włochami, Grecją, Rumunją i Bułgarją, skierowanego przeciw Jugosławji. Przymierze to umożliwiłoby Włochom utrzymanie równowagi na morzu Śródziemnem, Wobec francusko-angielskiej polityki zagranicznej pozostaje Mussoliniemu wolna ręka na Bałkanach, w zamian za co Mussolini ma dać gwarancję, że w zachodniej części Morza Śródziemnego, którą interesuje się Anglja, Włochy będą prowadziły politykę wstrzemięźliwości.

LONDYN 1. 10. (AW.). „Daily Telegraph“ donosi, że konferencja w Livorno miała głównie na celu zbadanie zagadnień, które się odnoszą do możliwości zbliżenia Francji i Niemiec. — Mussolini miał oświadczyć, że sprzeciwi się nowemu podziałowi mandatów kolonialnych na korzyść Niemiec. Angielskie koła rządowe nie przypisują spotkaniu Chamberlaina z Mussolinim żadnego politycznego znaczenia, jak to przyznał zresztą Chamberlain w Livorno w rozmowie z dziennikarzami.

PARYŻ 1 10. (Pat.). Nawiązując do spotkania Mussoliniego z Chamberlainem „Echo de Paris“, „Gaulois“, „Figaro“ i „L'Avenir“ wyrażają ubolewanie, że Francja wielkie mocarstwo śródziemnomorskie zdaje się być wykluczoną z narad dotyczących zagadnień, których rozwiązanie nie może być dla niej obojętnem. „Echo de Paris“ przypomina, że Francja i Anglja umówiły już i uregulowały wszystkie sprawy śródziemnomorskie i wyraża przypuszczenie, że narady w Livorno nie będą miały poważniejszych konsekwencji międzynarodowych. „Figaro“ stwierdza, że sojusz z Hiszpanją, i zbliżenie do Anglji stanowią fundamentalne podstawy polityki zagr. Włoch, bez Francji jednak nie może być załatwiona sprawa abissyńska i nie mogą wejść w życie układy locarneńskie, ani nie może być rozstrzygnięte zagadnienie Tangeru. Artykuł Figara kończy się zaleceniami najściślejszej współpracy francusko-włoskiej.

Prawdziwie... „Polska krew“ literackiego kółka kolejowego.

Wesoła, a raczej „literacko- artystyczne“ Kółko Dyrekcji kolej. we Lwowie, nieoczekiwanie chlubnie wywiązuje się z „oświatowej“ misji na... „kresach“.

Ostatnio mianowicie dawał ów zespół operetkę p. t.: „Polska krew“ w Rzeszowie i Przemyślu. O Rzeszowie kronika milczy, ale jest faktem, że w Przemyślu członek kółka Wesołowski wywalił po gębie amatora Geislera, zaś amator Hojlik... Płaszyńskiego. Prawdziwie „polską krew“ zademonstrowano tedy raz ze sceny i najpewniej w szynku lub na ulicy.

Zgorszony powyższem zajściem p. Dr. Paklikowski, kierownik kółka chciał bezapelacyjnie zwrócić krewkich „artystów“ do zwykłych zajęć służbowych, jednak p. dyr. Kłodnicki sprzeciwił się temu, wychodząc z słusznego założenia, iż nasze „kresy“ (Rzeszów, Łańcut, Przemyśl i t. p.)potrzebują prócz „oświaty“ także zachęcających przykładów fizycznej tężyzny, którą przecież tak idealnie reprezentują lwowscy „rycerze kresowi“ w osobach wspomnianych amatorów osławionego Kółka.

Nawiasem wypada jeszcze dodać, że spektakl przemyski przyniósł skromnie 180 zł. deficytu, pomimo, iż zatrzono przed magistratem w Przemyślu 50 biletów sprzedanych z 2-go bloku, by nie płacić od nich podatku.

A rząd co miesiąc dopłaca tylko po 1.000 zł. do tego interesu „kresowo- awanturniczego“.

Bez honoru i sumienia.

Lekarz powiatowy w Żółkwi przez szereg lat ścigał dwoje dziewcząt. Cisnął na nie najpotworniejsze oskarżenie i starał się o to, aby dostały książeczki prostytutek.

Na rozprawie sądowej okazało się, że poza ciężkiem oskarżeniem, które nie zabija, ale plami cześć ludzką niezmytą hańbą, nie było nawet cienia dowodu.

Sąd uwolnił lekkomyślnego (?) lekarza od winy. Wychodził z tego założenia, że lekarz powodował się troskliwością zawodową.

Wobec bezdusznej litery prawa dr. Rosowski pozostał w porządku. Ale nie wobec szerokiej opinji. Jesteśmy przekonani, że nawet opinja zawodowych kolegów osądzi surowo zbrodniczą lekkomyślnośc p. R. i usiłowanie moralnego hańbienia ludzi.

Próba podjęta przez lekarza, ażeby niewinne dziewczęta pchnąc w szeregi rejestrowanej prostytucji, budzi wstręt przed ohydą wykonywaną legalnie z pozorami przestrzegania przepisów prawa.

Z poza maski lekarza wygląda oblicze potwora bez sumienia i bez honoru. I chociaż prawo musiało skapitulować przed obroną, ubierającą się w płaszczyk wykonywania swoich obowiązków zawodowych to nie da się zaprzeczyć, że dr. Rosowski zdemaskował się ostatecznie i nieodwołalnie.

Jest to człowiek, który znalazł się na pochyłej drodze moralnej i stoi na poziomie ludzi upadłych.

Jako człowiek upadły, powinien znaleźć się poza obrębem ludzi sumienia i obywatelskiej uczciwości.

Taki człowiek nie może być tolerowany na stanowisku lekarza powiatowego.

—::::—



Wiec robotniczy w Filadelfji.

William Green, prezydent amerykańskich Związków zawodowych i następca Gompersa, przemawia na wiecu robotniczym ,w stadjonie w Filadelfji z okazji 150 tej rocznicy ogłoszenia niepodległości St. Zjednoczonych.

Z ruchu politycznego i zawod. robotników angielskich.

(I. I.). Organizacja kobiet w brytyjskim ruchu robotniczym jest bardzo silnie rozwinięta. Na polu politycznem działają kobiety w obrębie Labour party (partji pracy) na równych prawach z mężczyznami. Celem jednak umożliwienia kobietom agitacji i propagandy specjalnie między wyborczyniami, istnieje 1623 sekcyj kobiecych, które posiadają charakter lokalnych organizacyj partji. Do sekcyj tych

NALEŻY 250.000 KOBIET.

Raz w roku odbywa się konferencja krajowa robotnic, obejmująca już organizacje zawodowe i spółdzielcze.

W dziedzinie walki gospodarczej robotnice zorganizowane są wspólnie z robotnikami i także w tej drodze

SĄ CZŁONKAMI PARTJI PRACY,

gdyż organizacje zawodowe jako całośc należą do niej.

Bezpośrednio przed kongresem zawodowym w Bournemouth 7. września 1926 r. odbył się

PIERWSZY DOROCZNY ZJAZD ŻAWODOWY KOBIET.

Organizacje zawodowe mogły wysłać delegatów bez względu na płeć, na zjeździe więc było 48 kobiet i 33 mężczyzn. Konferencja tedy w pewnem znaczeniu była raczej „naradą nad kobietami" w organizacjach, aniżeli radą kobiet. Porządek dzienny zawierał jeden punkt o podstawowem znaczeniu dla robotnic fabrycznych, tj. rezolucję, zdążającą, aby „przemysł płacił pełną płacę minimalną robotnikom bez względu na płeć".

Rezolucja ta napotkała na pewną opozycję.

Zawodowe konferencje doroczne dadzą kobietom sposobność wyrażania własnych poglądów na pracę w ruchu zawodowym i udziale w nim kobiet. Jest obecnie około 300.000 zawodowo zorganizowanych kobiet, ale przeważająca większość kobiet pracujących znajduje się jeszcze poza organizacją.

—:::—

Zbrodnicze niszczenie lasów.

Żaden z powołanych czynników nie zwraca uwagi na to, co się dzieje w dziedzinie gospodarki leśnej. Obszarnicy, ci „oberpatrjoci", o których prasa narodowa z taką dumą prawi, że strzegą każdej piędzi ziemi, aby się nie dostała w „niepowołane ręce" — wyrębują lasy z niebywałym temperamentem i pośpiechem, zapominając, że Polska dawno przestała być krajem o dziewiczych puszczach.

Pod względem ilości zalesionej powierzchni Polska zajmuje w Europie zaledwie dwunaste miejsce i dlatego przemysł drzewny może być u nas prowadzony tylko przy bardzo ostrożnej gospodarce. Ale obszarnicy, osławieni z tego, że majątki swe puszczali w pacht, aby pieniądze uzyskane trwonić następnie zagranicą, dziś na ten sam cel wyrębują lasy, bo to interes bardzo intratny.

Co będzie potem — ktoby o to pytał! Obszarnicy pewni bezkarności, tną lasy, pomimo, że wolno im to czynić jedynie za zezwoleniem komisji ochrony lasów. Ale te właśnie komisje idą na rękę swoim sąsiadom, zasiadają w nich bowiem oprócz fachowców leśników — czynniki obywatelskie. Trzeba rozumieć rolę tych czynników obywatelskich po myśli przysłowia: „ręka rękę myje", albo: „kruk krukowi oka nie wykole".

Protesty leśników, zasiadających w komisjach, przechodzą bez echa. Są oni poprostu przegłosowywani przez innych członków komisji, na których właściciele lasów potrafią zawsze odpowiednio wpłynąć. W rezultacie całe majątki leśne, nierzadko przekraczające 1000 hektarów powierzchni znikają zupełnie z oblicza ziemi.

Przy wyrębie lasów nie zwraca się także wcale uwagi na zalesienie okolicy. Wszystko jedno czy w danej gminie lasów jest dużo, czy też jest ich niewiele.

Prócz cięć, przewidzianych planami tam, gdzie plany takie istnieją, wyrębuje się po całym lesie wszystkie lepsze sztuki drzew, jeżeli tylkodadzą się one dobrze spieniężyć. Udzielanie zezwoleń na takie trzebienie, doszło do kolosalnych rozmiarów. Tak np. w pewnym majątku magnackim na kresach — jak donosi jedno z pism — wyrąbano w ten sposób po całym lesie przeszło pół miljona metrów sześciennych drzewa. Bardzo często rąbie się w ciągu jednej zimy to, co powinno być wyrąbane w ciągu lat dziesięciu.

Jeżeli stan taki potrwa dalej, to bogactwa leśne Polski staną się wkrótce legendą.

Przecież ktoś musi zahamować ten szał cięcia lasów, ktoś musi położyć kres tej rabunkowej gospodarce, zwłaszcza na kresach wschodnich, gdzie wkrótce nie będzie nic, prócz bagien.

—:::—

Od Administracji.

Szanownych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wpłacenie prenumeraty najdalej do dnia 10 października b. r. w przeciwnym bowiem razie będziemy musieli wstrzymać wysyłanie pisma.

Prenumeratę zamiejscową należy bezwarunkowo wpłacać tylko czekami P. K. O. na konto nasze Nr. 142.176 lub przekazem pieniężnym.

Na marginesie.

Dobry dzień Teatru Wielkiego we Lwowie.

Przepraszam za tytuł, który mi się nasunął z tej racji, że instytucji piękna, jaką jest teatr, tak chętnie i tak zarazem lekkomyślnie podstawiają nogi mniej lub więcej zawodowi krytycy.

Wczoraj wyjątkowo, dzięki... krytykom z obcej niwy miał teatr lwowski dzień dobry. Mam tu na myśli dziennikarzy czesko- słowackich, którzy byli na przedstawieniu sztuki czeskiego pisarza Langera „Łatwiej przejść wielbłądowi..." i wyrażali się wprost z zachwytem o grze aktorów i wystawieniu tej sztuki.

I tak tow. sen. Stinak powiedział po drugim akcie:

— Ta *Zuzanka* (bohaterka sztuki) jest istnem zjawiskiem. W Pradze takiej nie było. Całem przedprzedstawieniem jesteśmy zachwyceni. Langer (autor) wielce byłby rad ,gdyby widział, jak we Lwowie, jego komedję zagrano.

Tow. red. Janota wyraził się:

— Widziałem tę sztukę graną po czesku, słowacku i węgiersku. Nigdzie tak nie grali jak u was. Tutaj zdaje mi się, najlepiej zrozumiano intencje autora.

Dziennikarze czescy złożyli przez usta kierownika wycieczki dra Pichla gorące podziękowanie dyr. Barwińskiemu, za porywającą grę artystów i wysoki poziom przedstawienia. Na uwagę moją powiedziałam żartobliwie, że jest to zdawkowa moneta grzecznościowa, dziennikarze zapewniali mnie, że zachwyt ich jest zupełnie szczery — bo takiego przedstawienia sztuki czeskiej zupełnie się nie spodziewali.

Czyż nie mam racji, mówiąc, że teatr miał wczoraj dzień dobry? H. R.

—:::—

—:::—

Bezskuteczny pościg za groźnym bandytą.

Pisma warszawskie podają szczegóły pościgu policyjnego za bandytą Zielińskim. Pościg ten, zorganizowany na wielką skalę dotąd nie dał rezultatu. Tragiczną tę historję, znaną dotychczas czytelnikom z krótkich telegramów, podajemy obszerniej:

Od szeregu tygodni opryszek Zieliński kpiąc sobie niemal z akcji władz bezpieczeństwa publicznego grasuje na przedmieściach i w okolicach Warszawy, dokonywując coraz zuchwalszych napadów nawet na ścigających go funkcjonarjuszy policji.

Zastawiane nań pułapki, przeprowadzane silnemi siłami policyjnemi nie dały żadnego wyniku.

Zieliński jak piskorz wymyka się z zastawionych nań coprawda podartych i słabych sieci policyjnych, i

W BIAŁY DZIEŃ UKAZUJE SIĘ BĄDŹ TO W WARSZAWIE,

bądź w okolicach podmiejskich, nie zważając na grożące mu niebezpieczeństwo.

I tak w ciągu nocy onegdajszej dokonał Zieliński dwuch napadów rabunkowych i

ZABIŁ POSTERUNKOWEGO

policji Szmigielskiego, który usiłował go zatrzymać na stacji kolejki grójeckiej Głóćków.

Z powodu dokonania tych napadów zarządzono zmobilizowanie większych oddziałów policyjnych, w celu otoczenia wszystkich lasów i dróg prowadzących z Piaseczna i okolic w stronę Warszawy.

Wczesnym rankiem na wieść o zastrzeleniu posterunkowego Feliksa Szmigielskiego, wyruszyli z okolicznych posterunków oraz z Warszawy wszyscy policjanci.

Niezwłocznie przystąpiono do rozlokowania wzdłuż szosy, od Piaseczna do Baniochy, która prowadzi przez las, posterunków policyjnych.

Cały sztab kierowników obławy ulokował się na posterunku policyjnym w Piasecznie, skąd samochodami lub telefonicznie dawano wskazówki i kierunek obławy.

O godzinie 12 i pół przybyła autem ciężarowym szkoła policyjna, złożona z 58 policjantów, uzbrojonych w karabiny, nadto kilku policjantów posiadało karabiny maszynowe.

Funkcjonarjuszów ze szkoły policyjnej rozlokowano wzdłuż szosy od Piaseczna do Baniochy na przestrzeni 400 metrów jeden policjant. — W chwili, gdy ulokowano trzeci posterunek, jadący w aucie pozostali policjanci zauważyli na drzewie w lesie jakiegoś człowieka. Niezwłocznie auto zatrzymano i wyskoczyło nagle kilkunastu policjantów, podążywszy szybko pod wspomniane drzewo. Lecz ku wielkiemu rozczarowaniu ujrzano na drzewie wiejską dziewczynę.

Do akcji policyjnej przyłączył się również burmistrz miasta Piaseczna i wiceprezes „Sokoła", którzy zmobilizowali miejscowych mieszkańców posiadających broń palną.

*

Według zebranych na miejscu informacji szczegóły zabójstwa posterunkowego Szmigielskiego są następujące. Bandyci jechali na platformie pierwszego wagonu tuż za lokomotywą. Stwierdzono, iż wskoczyli oni do pociągu w biegu. Wspomnianym pociągiem w innych wagonach jechało kilku policjantów w tej liczbie i Szmigielski, który podążał do żony swojej, zamieszkałej w Pilawie. Zmarły tragiczną śmiercią Szmigielski

POZOSTAWIŁ ŻONĘ POŚLUBIONĄ ZALEDWIE PRZED ROKIEM.

Przy zabitym znaleziono list adresowany i pisany w przeddzień zgonu do żony swojej. W liście tym pisze ś. p. Szmigielski, iż bardzo tęskni do niej. Na odgłos strzałów pobiegło za uciekającymi bandytami do lasu Pęcharskiego, odległego o półtora kilometra, 4 policjantów, strzelając do uciekających bandytów z karabinów lub rewolwerów w odległości zaledwie 50 kroków. Ogółem dano około 30 strzałów. Dopadłszy gęstych krzaków, znajdujących się na początku lasu, bandyci, którzy podczas ucieczki strzelali z dwóch rewolwerów, zdołali umknąć do lasu i pomimo długotrwałego pościgu znowu umknęli. W związku z obławą policja znajdująca się wzdłuż szosy otrzymała polecenie rewidowania i legitymowania wszystkich przechodniów. Rewidowano również na każdej stacji wszystkie pociągi kolejki Grójeckiej, jadące w obu kierunkach. Około godz. 1 popoł. we wsi Łazy, gm. Falenty ukazał się jeden z bandytów, podobno Zieliński. Zauważywszy zbliżającego się do niego policjanta,

BANDYTA DAŁ DO NIEGO KILKA STRZAŁÓW Z DWÓCH REWOLWERÓW,

poczem umknął. Zarządzony pościg nie dał wyniku. Jedna z kul ugodziła st. posterunkowego z Raszyna Piotra Grabowskiego lat 30, raniąc go w ramię. Zaznaczyć należy, iż miejscowi mieszkańcy ujrzawszy zbliżającą się policję żądającą koni do pościgu, uciekali z końmi z pola do domów.

*

Około godz. 2 min. 30 na posterunek policji w Piasecznie przybiegł zziajany Józef Sobiepanek, dozorca domu przy ul. Świętojańskiej. Zeznał on, iż przed kilku minutami zatrzymała go przerażona Janowa Szellerowa, dozorczyni pensjonatu dla dzieci i młodzieży w willi przy ul. Świętojańskiej. Według zeznań Szellerowej wpadł do niej przed kilku minutami jakiś przerażony i zmęczony mężczyzna z okrzykiem „gdzie ja się tu mogę ukryć"! Przerażona śmiertelnie Szellerowa nie zdoławszy dobrze zapamiętać rysopisu podejrzanego mężczyzny, wybiegła z mieszkania i napotkawszy na drodze Sobiepanka poleciła mu co tchu zawiadomić o tem policję. Na alarm podążyli niezwłocznie wszyscy znajdujący się na posterunku policjanci i wywiadowcy w liczbie 20 ludzi, którzy pod kierunkiem nadkomisarza Szczepkowskiego dokonali szczegółowej, trwającej około pół godziny rewizji. Przeszukano piwnice i wszystkie lokale aż do strychu oraz na wieżyczce. Rewizja ta nie dała znowu konkretnego wyniku.

*

Onegdaj o godz. 7-ej wieczorem patrol złożony 3 posterunkowych, przechodząc przez wieś Czarny las od wsi Krempy zauważył jakiegoś podejrzanego mężczyznę, który na widok policji rzucił się do ucieczki.

Jeden z posterunkowych dosiadł konia i rzucił się za uciekającym w pogoń.

Po krótkim pościgu uciekający, którym okazał się Władysław Łukomski — „Rudy Janek"

TOWARZYSZ ZIELIŃSKIEGO ZOSTAŁ BEZ WALKI UJĘTY.

Zeznał on, iż z Zielińskim rozstał się w godzinach popołudniowych w lesie Pęcherskim.

Wybryki endeckiego agitatora

i prezesa Koła miejscowego Drohobycz P. Z. K.

Naczelnik magazynu, zajadły pezetkowiec, Paweł Leńczyk, dowiedziawszy się, że drohobyccy kolejarze mają urządzić pochód na cześć zwycięstwa Marszałka J. Piłsudskiego, wysłał swego pachołka, w osobie robotnika magazynowego, Mazurka, by tenże spisał wszystkich, którzy w tym pochodzie biorą udział. Zanotowawszy ich sobie w głowie pan Leńczyk, prezes PZK., począł ich szykanować. Niedoszły kleryk, ociosawszy się z „chamstwa", a dzięki protekcji, osiągnąwszy bardzo wysoki awans w bardzo krótkim czasie, siadł na fotelu naczelnika magazynu.

Pan Leńczyk, mener PZK., nie mając nic do roboty, jak załatwianie potrzeb związkowych i bardzo częstego urlopu, przemyśliwa, jakby to tym białym murzynom (a zwanym przez pana prez. PZK. hołotą) dokuczyć.

Szykanowani przez pana prezesa PZK. i jego adherentów, magazynierów, udali się do swego Związku ZZK. Prezes tow. Chyliński spisał z powyżej wymienionymi protokół i wystąpił do Zarządu Okr. ZZK. we Lwowie. Okręg załatwił tę sprawę w Dyrekcji w ten sposób, że wyjechał na zbadanie kontrolor ruchu. Akta dochodzeń oddano jednak w ręce pana Leńczyka i o dziwo, w doniesieniu Związku pan Leńczyk był oskarżony i ten sam pan miał badać swoje wybryki. Tow. Chyliński udał się przeto do kontrolora ruchu i przedstawił mu położenie pracowników i wszystkie szykany popełniane przez mera pezetkowskiego.

Pan prezes PZK. czując jednak poparcie z „góry" drwi sobie z dochodzeń i w dalszym ciągu szykanuje podwładnych.

P. prezes PZK. w Drohobyczu lepiej by zrobił, żeby swą zapaloną głowę podstawił pod rezerwoar wodny dla opamiętania.

Apelujemy do pana prezesa Prachtla, by takich ludzi schował w Dyrekcji, gdyż absolutnie nie nadają się na naczelników magazynu.

—:::—

Przeciw tyranji „smukłości" mody kobiecej.

Niebezpieczeństwo „prostej linji za wszelką cenę".

W pewnem czasopiśmie norweskiem zajmuje się lekarka duńska, Dr. Britte Werner wybrykami mody kobiecej lat ostatnich, przepisującej „wysmukłość za wszelką cenę" oraz skutkami, jakie ta moda sprowadza dla zdrowia dziewcząt i kobiet.

Prosta linja — powiada p. Werner — jest ideałem dla dzisiejszych kobiet, do którego zdążają niewolniczo. Kobiety wszelkiego wieku „tarzają się" przez 20 minut (?!) i dłużej po podłodze, aby ideał ten osiągnąć. Niechaj jednak nikt nie sądzi, że uprawiam propagandę za „dużą wagą", tembardziej, że dzień w dzień widzę, co zdziałać potrafi rozumna fizjologja odżywiania. Ale właśnie dlatego wzywam wszystkie dziewczęta i kobiety: Ostrożnie z modą, która zmusza was do głodowania!

Szczególnie zwracam się przeciw tyranji, żądającej, by wszystkie „modnie" ubierające się kobiety były równo chude, równo nienaturalne bez wszelkich śladów okrągłości. Zapomina się przytem, że są jeszcze kobiety, które mają wydawać dzieci na świat; a nieustannie rośnie liczba kobiet, które na rynku pracy muszą się wykazać siłą muskułów i mózgu.

W dalszym ciągu opowiada lekarka, że jeden ze słynnych lekarzy chorób kobiecych, pokazując jej fotografje i ryciny „modnych kobiet" o dziwnie rozmarzonym blasku oczu, spoglądających „tęskno" w świat, rzekł do niej: „Widzi pani te typy chłopięce, te proste linje nowoczesnych niewolnic naszych? To spojrzenie, pełne tęsknoty i rozmarzenia, pochodzi... z głodu. Znam ten wzrok z czasów głodowych w Wiedniu. Panie te, noszące drogocenne stroje, pochłaniające ogromne kwoty pieniędzy, są wiecznie głodne. Tęsknota w ich spojrzeniu, to marzenie o jedzeniu"...

Wszak tyrani mody smukłości nie pozwalają kobietom brać ponad 300 gramów pożywienia, ilość, która wystarcza, aby w ciągu krótkiego czasu „usmuklić się" i schudnąć. A jak żaden nie potrafi sobie wyobrazić, co zdolna zrobić kobieta, aby osiągnąć swój „ideał" i ile przejdzie kuracyj końskich, by uzyskać prostą linję dla swoich kształtów.

Przyczem gwałtowne kuracje nie są najniebezpieczniejsze, gdyż na długą metę nie dadzą się przeprowadzić. Tak np. kuracja wyłącznie pomarańczowa powodują ciężkie kurcze żołądkowe. Niebezpieczniejsze są tzw. środki „odtłuszczające", pigułki, które wszystkie prawie sprowadzają niebezpieczne choroby jelit.

Kuracje te nadwerężają nerwy, powodują zaburzenia w przemianie materji, niedokrewność, brak odporności na choroby.

Niestety, modzie tej hołdują dzisiaj kobiety i dziewczęta wszystkich sfer. Niechaj damy głodzą się, gdy warunki pozwalają im potem „odrabiać" skutki swojej głupoty, ale kobiety i dziewczęta ze sfer pracujących, niech wysmukłość zyskują przez racjonalne odżywianie się i ruchy, jakie wykonują przy pracy.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO.

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Król Stefan".

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Kobieta, wino i dancing".

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Halka"

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Łatwiej przejść wielbłądowi..."

Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Kobieta, wino i dancing".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Nitouche".

Niedziela, o godz. 3.30 pop. „Papa się żeni".

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Nitouche".

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Nitouche".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Grodecka 2):

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Azais".

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Azais".

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Azais". (Staraniem Koła literacko-artystycznego Dyr. Kol. Państw.).

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Mężczyzna i kobieta". Premiera.

—:::—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA: Wtorek 5. października. Z Cyklu koncertów mistrzowskich II. Drezdeński Kwartet smyczkowy.

—:::—

„Cyrano de Bergerac" słynna 5- aktowa komedja bohaterska Edmunda Rostanda, ukaże się w najbliższych dniach na scenie Teatru Wielkiego w nowej inscenizacji, pod reż. Janusza Strachockiego, b. reżysera warszawskiego teatru im. Bogusławskiego. W przedstawieniu tem uczestniczyć będzie prawie cały personal dramatyczny miejskich teatrów. W czołowych rolach wystąpią pp.: Strachocki (Cyrano), Halska Roksana, i Knobelsdorf (Chrystjan). Pracownie malarskie pod wodzą p. Zygmunta Balka, przygotowują nowe, przepiękne dekoracje.

Teatr Wielki. Dziś popołudniu o godzinie 3.30 dla młodzieży szkolnej po cenach najniższych — „Król Stefan". dramat narodowy Kazimierza Brończyka. Będzie to inauguracja cyklu tanich przedstawień popołudniowych dla młodz. szkolnej.

Jutro, w niedzielę 3. b. m. o godz. 3.30 popoł. po zniżonych cenach operowych „Halka", wspaniała opera narodowa Moniuszki.

Staraniem Koła Ligi Obrony Powietrznej Państwa, Urzędników Województwa Lwowskiego, odbędzie się dnia 4. października b. r. o godz. 20.15 w sali Filharmonji, przy ul. Skarbkowskiej na dochód dokończenia parku lotniczego we Lwowie koncert z współudziałem Bronisława (skrzypka) i Jakóba (pianisty) Gimpiów. Obaj ci artyści, którzy odnieśli już bardzo poważne sukcesa za granicą, gdzie stale koncertują z niebywałem wprost powodzeniem, wystąpią w Polsce po raz pierwszy, przyczyniając się zarazem do przysporzenia funduszy dla popierania rozwoju lotnictwa polskiego.

Akompanjament obejmuje brat tychże Karol Gimpel. Na program złożą się utwory Bacha, Beethovena, Scrabinego, Chopina i inne.

Bilety do nabycia w składzie nut G. Seyfarta przy ul. Akademickiej.

Słynny Chór ukraiński we Lwowie. W dniach 7. i 8. października rb. w sali im. M. Łysenka, ul. Szaszkiewicza 5, o godz. 8 wieczorem odbędą się tylko dwa koncerty słynnego Ukraińskiego Naddnieprzańskiego Chóru, znanego u nas ze swoich występów w zeszłych latach pod batutą nowego dyrygenta p. Jewsiewskiego. Bogaty i urozmaicony program koncertu obejmują nowe pieśni ukraińskie przy akompanjamencie fortepjanu, a z osobna wybija się na pierwsze miejsce muzykalna mozaika Niszczyńskiego „Weczernyci", wykonanie której trwa ponad pół godziny, a wrażenie po tym śpiewie wprost czarujące. Kto kocha pieśń i sztukę, niech pospieszy na te koncerty.

Bilety po cenach dostępnych (od 5 do 1 zł.) już są do nabycia w Narodnej Torhowli, Rynek 36, we Lwowie.

Premiera w Teatrze Małym. Zapowiedziana na wtorek premiera głośnej sztuki węgierskiego pisarza Lakatosa p. t. „Mężczyzna i kobieta", budzi już dziś duże zainteresowanie. Dyrekcja Teatru Małego daje jej jak najstaranniejszą oprawę i doskonałą obsadę. Przedsprzedaż na tę premierę już się rozpoczęła w biurze „Orbis" przy pl. Marjackim.

„Biedna dziewczyna" na scenie „Gwiazdy". Pięknem i wesołem tem widowiskiem rozpoczyna Stow. „Gwiazda" w niedzielę, 3. października br. szereg przedstawień z repertuaru ludowego. „Biedna dziewczyna", wodewil w 6 obrazach, roi się od wesołych kupletów i charakterystycznych tańców, do których przygrywa wyborowa orkiestra symfoniczna „Gwiazdy" pod batutą prof. Kaz. Abratowskiego. Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Pitołaja, ul. Łyczakowska 11. Początek o godz. 7-ej wieczorem.

„Sztuka i Życie". Ukazał się numer 5-ty (wrześniowy) „Sztuki i Życia", organu wydawniczego, przez związki zawodowe zrzeszone w znanej ze swej działalności „Komisji Międzyzwiązkowej Kulturalno- Artystycznej". Pismo ma za cel propagandę sztuki wśród najszerszych sfer społeczeństwa i obrało drogę może najsłuszniejszą, przez organizacje zawodowe pracowników umysłowych i fizycznych, zrzeszone w tym celu. Jest ono więc pierwszym własnym organem artystyczno- literackim silnego już u nas ruchu zawodowego.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

SAMOTNA sierota poszukuje zajęcia jako bona lub też do zajęć domowych do dwojga osób — ul. Sobieskiego 10 Helena Tatarka.

STENOGRAFISTKA polska pisząca na maszynach poszukuje jakiejkolwiek posady. Zgłoszenia do Dziennika dla Stenografistki.

POSZUKUJĘ pracy do obsługi jako dochodząca. Grottgera 1. Michalik Paulina.

POSZUKUJĘ lekcji z niższych klas gimn. lub powszechnych po najniższej cenie. Zgłoszenia do Adm. pod »Zdolny«.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.